

Londyn, 24 czerwca 1951 r.  
Rok III Nr 25 (87)  
Redaguje Wydział Infor-  
macyjno-Prasowy Zarządu  
Głównego SPK  
16 - 20, Queens Gate Terrace,  
London, S.W.7, tel. WES 0747  
Dodatek do „Gazety Nie-  
dzielnej“



POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI  
NA OBCYZNIE

SKŁADANIE OFIAR  
NA TEATR SŁOWACKIEGO  
TO PIĘKNE WYKONANIE  
OBOWIĄZKU SWEGO!

## Staraniem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Inwalidzi z Niemiec przybywają do W. Brytanii



Na dworcu w Londynie. Stoją od lewej: H. Szymański, A. Łukowski (przyjechał z Niemiec do matki), Miss H. Bennet z British Council for Aid to Refugees, W. Borczyk, Mrs. D. Woodruff przewodnicząca Catholic Women's League, członkini B. C. A. R., S. Soboniewski sekretarz gen. Zarządu Głównego SPK, E. Lupa, dr Z. Jordan z Zarządu Głównego SPK, D. Żarnowski red. „Polski Walczącej“, D. Maciejko delegat Zw. Inwalidów Woj. PSZ.

W dniu 8 bm. przybyło do Wielkiej Brytanii 3 inwalidów, członków SPK z brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec, kol. kol.: Waldemar Borczyk, Edward Lupa i Henryk Szymański. Przybycie ich jest wynikiem wspólnej akcji Zarządu Oddziału SPK w brytyjskiej strefie Niemiec, Zarządu Głównego SPK oraz British Council for Aid to Refugees.

Jak już pisaliśmy, rząd brytyjski zgodził się przyjąć z tzw. „Hard Core“ 2 tys. uchodźców z Niemiec i Austrii pod warunkiem, iż krewni, przyjaciele, znajomi, dobrowolni gwarantcy lub organizacje zapewnią zaproszonym uchodźcom mieszkanie i utrzymanie. Wykonaniem planu brytyjskiego zajmuje się specjalnie do tego powołana rada — British Council for Aid to Refugees, w której zasiadają przedstawiciele brytyjskich organizacji społecznych zainteresowanych losem uchodźców. W ramach omawianego planu, sprawy uchodźców polskich objęto Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów. Stowarzyszenie nasze otrzymało i otrzymuje od wychodźców w Niemczech wiele próśb o znalezienie dla nich gwarantów, którzy umożliwiliby im przyjazd do Wielkiej Brytanii. Są to osoby samotne, małżeństwa, rodziny z dziećmi. Często głowa rodziny jest b. żołnierzem, który walczył bądź w kraju, bądź na Zachodzie, a na skutek przepisów emigracyjnych wyjechać nie może. Nie posiadając krewnych i znajomych, Polacy w Niemczech wyciągnęli rękę o pomoc do ogółu swych braci w Wielkiej Bry-

tanii, wierząc, że się nie zawiodą i opuszczą wrogi im teren.

SPK pomogło już wiele. Najlepszym sprawdzianem niech będzie cyfra — około 200 przekazanych gwarancji. Dla przypomnienia wspomnimy głośną przed paru miesiącami sprawę rodziny Szmitów, zagrożonej powrotem do Niemiec

Może w najtrudniejszej sytuacji są uchodźcy inwalidzi. Emigrować nie mogą, bo nie są zdrowi, zaopatrzenia ze skarbu brytyjskiego nie mają bo nie walczyli pod dowództwem brytyjskim. Obowiązkiem więc Stowarzyszenia b. żołnierzy jest przyjąć z pomocą w pierwszym rzędzie b. żołnierzy inwalidów. Inicjatywę dał tu ruchliwy Oddział SPK w Niemczech, poparła ją uchwała Rady Głównej SPK, Zarząd Główny zaś już we wrześniu ub. roku postanowił udzielić poręczenia. Początkowo zamierzano uwzględnić plan maksymalny gwarancji dla 120 inwalidów, bo tytu właśnie znajduje się w najprawdźniejszej sytuacji bez wyjścia. Wyonili się jednak trudności administracyjne i formalne, przeciągając sprawę. W pierwszej turze udzielono gwarancji dla 13 inwalidów. Jeżeli tylko uda się pomyślnie rozmieścić pierwszą grupę, SPK wyrazi gotowość wzięcia odpowiedzialności za następnych.

### Polacy w Związkach australijskich

Organ australijskich uni robotniczych „The Australian Worker“, zawiera od niedawna specjalny dział w języku polskim. Przeznaczony jest on dla 50.000 nowoprzybytych Polaków do Australii. Redaktorem działu polskiego został p. Jerzy Bielski, przybyły do Australii jako wysiedleńca. Prosi on o przesyłanie materiału, nadającego się do tego działu pod adresem „The Australian Worker“, Box 4210 G. P. O., Sydney, Australia.

### Komitet Organizacyjny w Australii

W Sydney (Australia) powstał Komitet Organizacyjny SPK w składzie: kol.kol. Jan Dunin Karwicki przewodniczący, członkowie J. Adamski, T. Bańkowski, T. Kopeć, B. Korpowski, A. Kartholtz, K. Merka, T. Połec, Z. Rolnik, A. Wojdasewicz, J. Zarański.

Punktualnie o godz. 11.03 na dworzec Liverpool w Londynie przyjechał pociąg. Na peronie czekają przedstawiciele SPK, Związku Inwalidów Wojennych PSZ i British Council for Aid to Refugees. W grupie 13 uchodźców są nasi koledzy z Niemiec — pierwsza trójka z pierwszej trzynastki. Uśmiechnięci i pełni nadziei na lepszy los. A przeszli przecież naprawdę wiele. Najstarszy, nieowca taksówki warszawskiej, dostał się do niewoli we wrześniu. Był rok w obozie, potem przymusowo pracował u chłopów. W 1945 został kierowcą UNRA, miał zajęcie i czekał... Z wypadku samochodowego wyszedł ze zgrucnotaną nogą. Drugi, kierowca czołgu w 1 Dywizji Pancerniej, w 1946 wrócił do kraju do rodziny. Żołnierze Bezpieki postrzelili go w nogę w czasie aresztowania jako „szpiega zachodnich imperialistów“. W rok później udało mu się uciec do Niemiec. Najmłodszy, za AK otrzymał w nagrodę 10 lat więzienia. Zdrowie zrujnowali mu podczas badań w śledztwie. Odsiedział 2 lata, ucieki i przedostał się do Niemiec.

Dziś są z nami — wolni od strachu, wolni od przesładowań, mają też poza sobą niełatwe dni niemieckie. Mieszkają w Domu Kombatanta w Londynie. BIP szuka im odpowiedniego zajęcia.

Pierwsze swoje wypowiedzi kończą jednakowo. Dziękują Stowarzyszeniu za pomoc i opiekę, wspominają serdecznie rodzimych i jego prezesa kol. J. Zawalicz-Mowińskiego. Chcą pracować i brać czynny udział w życiu Stowarzyszenia. Jesteśmy przecież jedną, wielką rodziną.

### Pomysłowa wystawa książek polskich

Koło SPK „Zurych“ podjęło inicjatywę czytelnictwa książek polskich w Szwajcarii, której należy głośno przyklasnąć. Właściwie mówiąc, inicjatorką i niestrudzoną propagatorką tej imprezy jest sekretarka Koła, kol. H. Poniatowska, której dopomagają członkowie Koła, miłośnicy książki.

Zgromadzone wcale pokaźną ilość egzemplarzy okazowych, pozyskanych w instytucjach wydawniczych i księgarniach polskich w Paryżu i Londynie. Te egzemplarze służą do urządzania wystawy książek polskich przy okazji zebrań. Wystawę taką urządzono już z powodzeniem w czasie akademii majowej w Zurychu. Po tej uroczystości, zapakowana w skrzynki i walizki „wystawa“ pojechała przy pomocy chętnych kolegów-tragarzy do Baden, gdzie przyjęta została również z entuzjazmem. Na egzemplarzach okazowych są karteczki z cenami. Koledzy i koleżanki „od kultury“ zbiegają zamówienia, które przesyłają do firm wydawniczych i księgarskich celem wysyłki żądanej książki.

## Manifest wiosenny

Tak sobie myślę — jeszcze jedna wiosna. Niby nic. Nieba błękitny aksamit. A czasem jednak w środku coś jest. Jak dynamit. Jakieś echo odległego wybuchu, Skojarzenia zdarzeń i wspomnień. A wiosna nic. Wiosna idzie koło mnie.

Pamiętam taką wiosnę w Paryżu. Był rok 1945. Ostatnimi strzałami dogasały Przerwane linie i fronty, Na mapach sztabowych znaczone Pochód ognia i stali. Samoloty na Berlin szły. A Berlin się palił.

W takim czasie skok jeepem do Paryża To była frajda. Zakurzony jeep. Na ramieniu „POLAND“. A świat? Świat wtedy leżał u kolan!

Paryż na wiosnę ma w sobie coś Czego nigdy nie pojmą Anglicy. Charme. Wdzięk podlotka. Zapach ulicy. Coś takiego w atmosferze Champs Elysees, Ze to trudno powiedzieć. Ale się wie.

I nagle „Vive la Pologne!“ W bistro z ust Rosjanina, I nagle w wiosnę paryską. Smutek się sączył zaczyna. „Cóż my? — Historia krótka! Żyć, gałubczyk, eto nie szutka. Emigracja. Na bałajkach nam grać. Wam „Vive la Pologne!“ A nam... wsio rawno. Naplewat!“

Aby pisać o tym zdarzeniu. Nie widziałbym żadnej racji, Gdyby nie nagle odbicie W krzywym zwierciadle naszej emigracji. To „wsio rawno“ i „naplewat“ Zabrzmiało mi w uszach głośnie, Kiedy człowiek szedł sobie ulicą I po prostu — myślał o włości!

Wtedy nagle znajomy Niespodzianie mnie speszzył, Drugi, piąty, dziesiąty — Nikt się wiosną nie cieszył! Wzrok spuszczonej. Apatia. Kompletna rezygnacja. Stańca mi w oczach wtedy Rosyjska emigracja I smutne słowa: „Na bałajkach nam grać. Wsio rawno. Naplewat!“

„Wszystko jedno“ — powiada — Dla mnie to już przygoda. Jak ktoś raz przegrał życie, To już życia nie szkoda...“

USA? — — Spróbujemy! Dają wiza? — — To brać! Chile? Wenezuela? Jazda, trzeba stąd wiać! Wszystko jedno, panowie, Jak jest transport — to hop! Już się kręci po świecie Polski autostop, Gramy w ciemno, być nie być, Niech rozwieje nas wszędzie, Jazda na własną rękę, A co będzie, to będzie!

Już się jeden wykończył, Już się drugi rozwalił, A my nic. My za nimi. My będziemy jechali!

Niosą wiatry po świecie Tych Sindbadów żeglarzy, A co trzeci odpływa Z rezygnacją na twarzy. Nie wiadomo — powiada — Czego człowiek już szuka. Tylko jedno wiadomo... Że nas Anders oszukał!

Bracie drogi! Ja myślę. Że to jest vice-versa. To nie Anders oszukał. Oszukał Andersa! On grał z nimi uczciwie. Każdy znał skład tej party. Rooseveltowi — tak myślał — Nie zagląda się w karty. No a Roosevelt z Churchilllem

(Dokończenie na str. 2)



## Z życia Kół w Wielkiej Brytanii

Koło Nr 431 w Leicester jest ruchliwą komórką SPK i może się pochwalic poważnymi osiągnięciami w ciągu ubiegłego roku sprawozdawczego. Zarząd pod przewodnictwem kol. M. Pawłowicza przedstawił na walnym zebraniu, odbytym 8 kwietnia, obszerny sprawozdanie, cyfry którego mówią same za siebie. Koło ma 152 członków, w ciągu roku przybyło 48 nowych członków. Odbyło 6 zebrań Koła i 32 posiedzenia Zarządu. Zorganizowano: 1 odczyt, 6 zabaw tanecznych, 6 przedstawień teatralnych, 1 przedstawienie teatru amatorskiego, 6 przedstawień filmów polskich, 3 akademie, 2 koncerty, 2 wycieczki krajo-

znawcze, 1 wieczór św. Miłkołaja dla dzieci, 1 loterię fantową, udział członków w uroczystościach żałobnych w Newark (2 autobusy), udział w Świącie Żołnierza w Londynie (1 autobus), 2 razy wzięto udział w procesjach.

Nie mniejsze są osiągnięcia w dziale opieki społecznej: udzielono pomocy finansowej ze zbiórki 2 chorym, zaopiekowano się nerwowo chorym, zaopiekowano się rodziną chorego przebywającego w szpitalu, przejęto od probation officera opiekę nad Polakiem, któremu groziła deportacja, udzielono wielu porad bezpośrednio lub przez Zarząd Oddziału (BIP). Udzielano pomocy w znaleź-

niu pracy i mieszkania, załatwiano członkom sprawy w urzędach brytyjskich, załatwiono w dwóch wypadkach formalności pogrzebowe, otaczano opieką Polaków w więzieniu, odwiedzano regularnie chorych w szpitalach, a na Boże Narodzenie doręczono im paczki zakupione przez Koło. Zarząd rozwinął też pracę organizacyjną przypadającą nań jako Koło rejonowemu.

Po ożywionej dyskusji walne zebranie uchwaliło Zarządowi absolutorium i podziękowanie za pracę.

W programie prac na przyszłość na czoło zagadnień wysunęło sprawę utworzenia Domu Polskiego w Leicester. Prezesem na bieżącą kadencję wybrano kol. T. Zielińskiego.

W Kole Nr 231 w Ashton-u-Lyne odbyło się walne zebranie w dniu 8 kwietnia. Po sprawozdaniu ustępujących władz wybrano nowy Zarząd. W uchwalonej rezolucji członkowie Koła apelują o utworzenie rządu jedności narodowej, opartej głównie o historyczne ruchy polityczne.

### Szukaj Was!

Karol Kamiński, sierż., ur. 21.1.1915, był w Cambridge. Wiadomości kierować do Zarządu Głównego SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

Jan Dopierato, ppor., ur. w Jerozolimie, ostatnia wiadomość z Coetquidan, Francja, oraz jego żona Francuzka poszukiwani przez Irenę Sniadowską, 6, Cadogan Gdns., London, S.W.3.

## Polski Klub Kajakowy

Otrzymał następujący komunikat:

W dniu 25 maja odbyło się w Londynie, w Domu Harcerza, walne zebranie członków Polskiego Klubu Kajakowego i Żeglarskiego w Wielkiej Brytanii (Polish Canoe Club).

Zebrań zgaił założyciel Klubu i przewodniczący tymczasowego komitetu wykonawczego, p. E. Długoszewski. Podkreślił on trudności z jakim Klub musiał walczyć w początkowym okresie swego istnienia, a przede wszystkim brak środków finansowych i własnej przystani, na której koncentrowałoby się życie klubowe. Mimo tych trudności udało się wzbudzić zainteresowanie sportami wodnymi wśród dość znacznej, jak na warunki emigracyjne, ilości ludzi i organizacji sportowych. Na pierwszym miejscu stoi AZS Londyn, który z inicjatywy PKK stworzył sekcję żeglarską i, dzięki energii dotychczasowego jej kierownika p. J. Idzika, ma w niej w tej chwili około 70 czynnych członków i szereg kajaków, kajaków żaglowych oraz małą motorówkę.

Podobną akcję, choć nie z takimi może wynikami, prowadzi PKK na terenie SPK i harcerstwa. P. A. Krajewski, członek władz Klubu, propozuje wśród klubów sportowych, należących do SPK, w miejscowościach położonych nad wodą, ideę zakładania sekcji kajakowych i żeglarskich. Niektóre kręgi starszoharcerskie w Yorkshire mają już własne przystanie i nieco sprzętu żeglarskiego. Zadaniem PKK jest całą tę pracę skoordynować, służyć

radą i pomocą w budowie sprzętu, organizować wspólne imprezy.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania władz i uchwaleniu poprawek do statutu, wybrano komitet wykonawczy w składzie: E. Długoszewski — komodor Klubu, A. Krajewski, J. Gurawski i W. Szymański — członkowie.

W programie działalności Klubu w roku 1951 leży pierwszy polski spływ kajakowy na terenie Brytanii w czasie sierpniowego Bank Holiday, w dniach 3 — 6 sierpnia. Spływ odbędzie się na rzece Wey, jednej z najpiękniejszych rzek angielskich, na odcinku Hereford — Zatoka Bristolka. Pożądanym jest udział wszystkich polskich kajakowców. Transport sprzętu, warunki zakwaterowania itp. zostaną podane w specjalnym komunikacie.

Wszyscy posiadacze kajaków, zarówno sztywnych jak i składaków, proszeni są o skomunikowanie się z sekretariatem Klubu pod adresem: Polish Canoe Club, 100, Netherwood Rd., London, W. 14.

### Skrzynka pocztowa

Szanowni Koledzy,

Poczuwam się do miłego obowiązku serdecznie podziękować za okazaną pomoc w sprowadzeniu z Niemiec mojej siostry Marii z mężem Bazyliem Ważnym, jak też za opiekowanie się nimi po przyjeździe do Londynu, za co jestem niezmiernie wdzięczny.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Jan Rudy

Preston, 10.6.1951

### II tom „Alma Mater Vilnensis”

Społeczność Akademicka USB zawiadamia, że w najbliższym czasie wyjdzie II tom „Alma Mater Vilnensis” zawierający pracę prof. W. Wielhorskiego pt. „Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego”. W przedpłacie cena 10 s. Zamówienia — kiosk księgarski w Ogólniku Polskim, 55, Princes Gate, London, S.W.7.

## Manifest wiosenny

(Dokończenie ze str. 1)

Grali fair ze Stalinem.  
A ten tylko bluffował.  
Z dnia na dzień. Co godzinę.  
No i wstali od stołu  
Co do groza spukani,  
Przy nadziei na rewanz —  
Na sto dwa oszukani!

Oczywiście najbardziej  
Nam to wzięło za skórę.  
Myśmy byli, bilonem  
W tej rozgrywce ponurej,  
Myśmy całkiem przegrali  
Z naszą krwią, naszą racją.  
Ale my nie jesteśmy  
Rosyjską emigracją!

Nie dla nas bałałajki,  
Nie dla nas sława w śpiewie,  
Nieprawda, że świat nie pamięta,  
Nieprawda, że świat o nas nie wie,  
Nieprawda, że zbrodni nie widać  
Poza Żelazną Kurtyną,  
Ze się już nie odstanie,  
Ze nigdy się nie odmień —  
Bo świat się teraz, na nowo  
Gniewem rumieni!

Zobacz, posłuchaj tylko  
Jak burza w niebo rośnie,  
Uśmiechnij się do wiosny —  
Bo ja to słyszę w wiosnie!

Ja mogę nie mieć dzisiaj  
Na kawę i sandwicze.  
I nie mieć konta w banku. Lecz —  
Zniosę to bez krzyku. Ambitniej  
Niż elita warszawskich sprzedawczyków!

Bo mnie nie imponuje  
Ze mój były przyjaciel Jan Kott  
Jeździ sowiecką limuzyną.

Limuzyny też się rozpiąną.  
My tych panów nie będziemy nawet  
Za kraty pchać.  
Tylko wtedy dopiero  
Powiemy im po rosyjsku:  
N a p l e w a t' !!!

Eyszard Kiersnowski

## „Gołąbek z emalii wśród medali”

Nowy znaczek pojawił się na mundurach, flagach i portretach sowieckich. Bielutki gołąbek. Ze skrzydełkami trwoniście złożonymi w najbardziej pokojowy, łagodny kształt. Fruwają białe gołąbki dokoła portretów pokojowo uśmiechniętego Stalina. I Bieruta. I czerwonego Wałka w Bułgarii. I Anny Pauker. I wszystkich marszałków, polityków, komandirów — ba, nawet samego Mao-Tse-tunga.

„Literaturna Gazieta” (nr 2748) wiaśnia obszernie ten niespodziewany nalot białych ptaszków, które swoimi skrzydełkami przesłoniły nagle wszystkie młoty, sierpy, sztyki i inne ostre narzędzia, tak drogie dotychczas sercom

prawowitych komsomolców. Nawet niebezpiecznie jest o nich mówić. Powiesz nóż, bomba, kulomiot — a okaże się zaraz, że przekroczyłeś zakaz o ochronie pokoju, że szerszyz groźną propagandę wojenną, że jesteś zamaskowanym wystannikiem amerykańskich „warmongerów”. A ustawa o ochronie pokojuowiada krótko i węzłowo: „osoby winne propagandy wojennej oddawac natychmiast sądowi i karać, jako ciężkich przestępców krminalnych”.

Ustawę tę na zakończenie pracowitej sesji parlamentarnej uchwalił Wierchowny Sowiet — jednogłośnie. Nikt się nie sprzeciwił. „Zdumiewający ten akt jednomyślności naj-

dobitniej chyba świadczy o pokojowych intencjach Związku Sowieckiego” — pisze „Literaturna Gazieta”. Któż by dzisiaj śmiał wierzyć opowieściom rozsywanym przez „warmongerów” amerykańskiej armii i zbrojeniach, o samolotach sowieckich w Korei, o tajemniczych łodziach podwodnych, o bombie atomowej, o szpiegach wojennych... Każdy, kto tak mówi, lub myśli tylko, byłby przecież w Związku Sowieckim „oddany sądowi i karany jako ciężki przestępca”.

Nowa kategoria więźniów pojawi się wkrótce w dalekich łagrach Komi, Workuty, Koltyny. Byli już różni więźniowie: starowiery, kułacy, ukąźnicy, którzy się do roboty spóźniali, bołtuny, którzy języka za zębami trzymać nie mogli, złodzieje i handyci. A teraz przyjdą nowi. Podżegacze wojenni. Może wybudują

swoimi koćmi nowy Kanał Turkmeński, albo wydobędą nadnormy rud żelaznych dla fabryk Swierdłowska i Magnitogorska, skąd wyruszą w świat długie transporty dział i samolotów bojowych.

Na razie jednak biały gołąbek pokoju kołwse się łagodnie pod stalinowskim niebem. Spoglądają na niego czule obwieszeni orderami marszałkowie, wyperfumowani politycy i trzaskający obcasami komandirzy. Musiał się oczywiście wzruszyć i poeta sowiecki. Socjalistyczne natchnienie przyszło na zamówienie.

„Literaturna Gazieta” ilustruje nową ustawę o ochronie pokoju fotografią czterech ordienośców i spontanicznym wierszykiem, który brzmi w wolnym przekładzie: Na szerokiej piersi komandira, Z lekka rozchyliwszy ordery i medale, Przytulił się biały gołąbek,

Biały ptak pokoju — z emalii. Delikatne skrzydełka ptaszcce,

W uroczystym złożone pokojowo. To od burzy i grozy je ukryły Medale i ordery gieroja.

Okazuje się przy tym, że ten natchniony poemat to nie czysto rosyjska twórczość, to tylko przekład z ormiańskiego. Chytry Karapat zna dokładnie rzemiosło socrealistycznej twórczości.

A obwieszeni orderami marszałkowie, spoglądając pieszczotliwie na białego ptaszka, uśmiechają się domyślnie. „No, gałubczyk z emalii, teraz ty już u nas bezpieczny!” i w należytym skupieniu wystuchują bieżących komunikatów Tassa, donoszących o „postępach” czerwonych chińskich ochotników „oswobodzących” Koreę od anglo-amerykańskich imperialistów.

J. O.